Rok XVI. Miejsce Piastowe. Czerwiec 1913 r. Nr. 6.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA",
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

MYŚLI

z powodu 1600 letniego jubileuszu tryumfów Krzyża.

Chociaż Bóg w niewymownej swej łaskawości dość często swoim wybranym objawiać się lubi; to jednak możni tego świata — gdy nie są ubogimi duchem — nader rzadko poszczycić się mogą osobliwszym jakim znakiem bożym. To też nic dziwnego, że ukazanie się Konstantynowi na niebie krzyża z napisem „in hoc vinces" jako fakt nadzwyczajny został w historyi zapisany.

Prawda, że cudownemu temu zjawisku, przypisywano pogrom wojsk prześladowcy chrześcijan Maksencyusza i jego śmierć, że następnie potem kościół uzyskał wolność, przez co stosunki w państwie gruntownie się zmieniły, i skutek tych zmian daleko wyniknął — nie tylko po za jego granice, lecz i w głęboką przyszłość. Coby znaczyć mogło, że te znaki boże udzielone były dla doniosłości faktów wielkiej wagi, i osoba w tem nie ma wielkiego znaczenia; wszakże nieraz narzędziem bożej woli stają się nawet przeciwne Bogu siły.

Że zaś Konstantyn został tem zaszczycony, iż Bóg wybrał go za narzędzie do tryumfów krzyża można to uważać za wyłączną zasługę jego matki św. Heleny. — Ona go wychowała w prawdach wiary; pod wpływem jej katolickiego otoczenia, kształtowały się w nim chrześcijańskie pojęcia. — Czem była pobożność św. Heleny świadczą: prócz wielu zbudowanych przez nią kościołów, spowodowane za jej sprawą w kościele katolickim święta: Znalezienie i Podwyższenie św. Krzyża.

Prawdopodobnie też wpływowi św. Heleny bardziej ludzkie ustawodawstwo przypisać należy. Słusznie też uważać trzeba, sławę wielkości Konstantyna rozbrzmiewającą przez przeszło półtora tysiąca lat, jako pochwałę chrześcijańskiego wychowania, oddawaną jego św. matce.

Godną też jest głębszego zastanowienia się i ta prawda, że Pan Bóg dla zasług rodziców — dzieciom nieraz szczególniej błogosławi. Dla cnót Dawida — Salomon obdarzony mądrością, choć następnie odstąpił od dróg bożych, do końca życia panuje spokojnie i szczęśliwie, — gdy innych królów za podobne przestępstwa — może stosunkowo mniejszej wagi — częstokroć natychmiastowa spotykała kara. Również podobne fakta znajdują się w chrześcijańskiej historyi — tak monarchów, jak i innych znakomitych ludzi. — Któż nie wie, że modlitwom i cnotom św. Moniki, wielki doktor kościoła Augustyn zawdzięcza swe nawrócenie i swoją świętość.

Historya za liczne usługi pierwszorzędnej wagi oddane kościołowi przyznaje Konstanty-

nowi tytuł wielkości, ale też i notuje, że nie wszystkie jego czyny były zgodne z duchem chrześcijańskim; czyli, że nie wszystkie były wielkie. Mimo to faktem jest, że tak w rządach jak i wojennych przedsięwzięciach, wielce szczęśliwie do końca mu się wiodło.

Często Bóg — po ludzku mówiąc — nie miesza się w sprawy bogaczy; pozwala im mieć „ich pociechę“ to jest — ich bogactwa. Wszakże jeśli bogacze — lub w ogóle ludzie posiadający środki, — chcą swoim dzieciom zapewnić jakieś dobra, choćby tylko posiadanie ziemskich, powinniby iść za przykładem cesarzowej Heleny i nie być obojętnymi, ani na dzieła pobożności, ani na dzieła miłosierdzia.

Inne dzisiejsze czasy, inne potrzeby, w inny sposób domagają się miłosierdzia. — Dziś nie ma niewolnictwa, którego los mógłby być *prawami* ulepszony; ale są chrześcijańskie opuszczone dzieci, czasem jako świadectwo potarganych rodzicielskich obowiązków miłości; w każdym razie jako hańba wytworzenia się w chrześcijaństwie takich społecznych stosunków, aby w niem mogły być opuszczone dzieci. Jakże to wszystkie dzisiejsze nasze sprawy różnią się od tych spraw pierwszych gmin chrześcijańskich, w których wedle świadectwa Apostoła: *„Żadnego nie było niedostatecznego“*.

Jak za czasów Konstantyna sprawy niewolnictwa przedewszystkiem potrzebowały rozstrzygnięcia, tak w dzisiejszych czasach, bezwątpienia sprawa opuszczonych dzieci stała się najaktualniejszą. Jak za czasów Konstantyna, uwłaszczenie niewolnictwa leżało w interesie zapewnienia przyszłości państwa, tak opieka i wychowanie opuszczonych dzieci powinna być najpierwszą i najważniejszą sprawą chrześcijańskich społeczeństw — w celu również zapewnienia spokojnej przyszłości lub przynajmniej osłabienia groźnych skutków spodziewanych przewrotów.

Gdyby w katolickich zakładach dla opuszczonych dzieci nic więcej nie czyniono tylkoby dzieciom dano znajomość Boga i zaprawiono do religijnego życia, toć już to samo godne jest największych ofiar. W opłakanych bowiem dzisiejszych stosunkach, teraz bardziej, niż kiedyś religia winna stać się najprzedniejszą potrzebą. A jakże to o nią trudno między dzisiejszymi helotami; jak nieraz nędza staje na przeszkodzie nie tylko dzieciom wydziedziczonych, lecz i ich ojcom do nabycia wiary. Ale jak ongi żywy głos wiecznie żywiącego Chrystusa wciąż dopomina się: „pozwólcie dziateczkom przybliżyć się do mnie“..., tą razą u możnych, aby wspomagając zakłady dla opuszczonych dzieci, ułatwili tym biednym dzieciom poznanie Boga, a więc przybliżenie się do Niego.

Za to miłosierdzie Bóg z pewnością — dzieciom tych, co Go okażą — błogosławić będzie; jak do końca szczęścił Konstantynowi synowi Heleny.



Błogosławiony Jakób Strepa

Arcybiskup Lwowski

według broszury

Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Bandurskiego

PRZEZ K. P.

Jesteśmy dziedzicami przeszłości zdobnej w czyny wielkich dusz i świętych serc — naród nasz wydał nietylko ludzi wielkiej miary, inteligencyi i talentu olbrzymiego, lecz także wielu ludzi świętych, a my nawet imion tych apostołów zliczyć nie potrafimy! Już Skarga nas wzywał, byśmy „zacne rodzice i powinne przodki swoje mając, o ich sprawach przecież coś wiedzieli“, a od jego czasów do dzisiaj wiele to nazwisk świętych w zapomnienie poszło! — Za mało czcimy naszych świętych i za mało się do nich udajemy, a jest ich przecie pokaźny poczet przed tronem bożym.

Dla świętego Wojciecha, Stanisława Biskupa, Stanisława Kostki, Kazimierza i Jana Kantego Polska otrzymała przydomek „Matki Świętych“,

a przecież oprócz nich sporo mamy jeszcze orędowników w niebie — wspomnijmy tylko błogosławioną Jadwigę Śląską, Salomeę, Kunegundę, Bronisławę, błogosławionego Władysława z Gielniowa, Giedrojcia, Kazimierczyka, Bodnara, Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Andrzeja Bobolę — do nich to należy zaliczyć także Bł. Jakóba Strepę, arcybiskupa lwowskiego.

Doznawszy ratunku w naglącej potrzebie za świętą jego przyczyną, pragniemy i innym wiernym zalecić, by czerpali ze źródła łask, które nasz Święty tyle razy tak szczodrze upraszał.

Bł. Jakób Strepa urodził się około roku 1340. ze starej szlacheckiej rodziny Strzemieńczyków (po łacinie Strepa) w Małopolsce osiadłej. O dzieciństwie jego nic prawie nie wiemy; w młodym bardzo wieku przywdziewa habit Franciszkański. Nie nęcą go dostatki ni godności, nie chce korzystać z możnych wpływów starszego krewniaka, Jana Tarnowskiego, wojewody sandomierskiego i starosty ruskiego, z którym łączą go węzły szczerej przyjaźni — gorąca dusza Jakóba inną z tej przyjaźni korzyść osiąga. Poznając przez Jana Tarnowskiego, bawiącego na Rusi, całą nędzę moralną i ciemnotę tego ludu postanawia mu się poświęcić — trudem i pracą wiele dusz dla Boga pozyskać.

Wróciwszy z Rzymu, gdzie skończył, nauki i odbył nowicyat, uprosił sobie u przełożonych, że mu tę ciężką i trudną pracę powierzono. I oto z krzyżem w ręku, ze słowem Chrystusa na ustach, z miłością w sercu idzie przez Ruś: idzie, choć mu nikt drogi nie nakreślił, nikt mu wrót nie otwiera, nikt na jego powitanie nie spieszy — choć kościołów brak, niewiara i schizma wokół się szerzą; on, apostół cichy, pokorny i wytrwały, niczem się nie zraża, rozszerza Kościół po ziemi ruskiej — chwałę bożą głosi... najświętszą Ofiarę spełnia — dusze zyskuje i od błędów odwodzi. — Polska nie zdobyła Rusi mieczem i krwi rozlewem; od jassyru i pęt tatarskich broniło ją rycerstwo nasze, a apostołem, który całe życie swe poświęcił, by z ciemnoty i schizmy ją wyzwolić — był Bł. Jakób Strepa.

Odwołano jednak naszego świętego do Lwowa: oddano mu władzę gwardyana Franciszkanów i wikaryusza generalnego stowarzyszenia Braci Pielgrzymujących. — Władza nie zasklepia wielkiej duszy Apostoła w ramach jednego obowiązku. Troskę o zakon Franciszkański umie pogodzić z pracą dla całego ludu ruskiego. Ówczesny biskup halicki nazywa Jakóba „potężnym pracownikiem w kościele bożym“. W starej zaś kronice zapisano: „Jakób, człowiek jakich mało, wielkiej pobożności, wielu cnotami jaśniejący, skromny w potrzebach życia, zawsze przykładny“.

Idą lata, wplecione w mozolny trud czuwającego Pasterza; idzie siew za siewem rzucany już nie wprost do serc ludu, lecz przez serca i usta tych, których Jakób Strepa wysyła, którymi kieruje, którym ducha rozpala, uczucia zagrzewa i wiarę umacnia. Nazywano go „kolumną wiary“, bo jako kolumna dźwiga i podtrzymuje wielkie sklepienie, tak on podtrzymywał i dźwigał pracę około szerzenia wiary. Na Rusi, Pokuciu, Wołyniu, a nawet na Wołoszczyźnie pracują OO. Franciszkanie i inni kapłani misyonarze, a Jakób Strepa robotą ich apostolską kieruje roztropnie i gorliwie.

Z końcem roku 1390. czy z samym początkiem 1391. roku umarł arcybiskup lwowski Bernard. Archidyecezya lwowska istniała od niedawna, bo dopiero od r. 1375. Pierwszym arcybiskupem był Maciej, drugim wspomniany Bernard. Stan dyecezyi po śmierci Bernarda był opłakany, liczba kapłanów niewystarczająca, kościołów i parafii brak. Trzeba było wszystko fundować i budować.

Komu powierzy Pan Bóg w tej przełomowej i tak ciężkiej chwili pasterzowanie nad tą cząstką Kościoła? Kogo królowa Jadwiga, która całe życie poświęciła, by szerzyć kościół Chrystusowy na ziemi, poprosi na tak ważny i pełen odpowiedzialności posterunek?

Jest cichy, pokorny zakonnik, który w mozolnej pracy od zaszczytów się usunął. Królowa Jadwiga go widzi i jego właśnie u Stolicy Apostolskiej uprasza sobie na pasterza osieroconej dyecezyi. W bulli nominacyjnej z dnia 27. czerwca 1391. r., wylicza papież Bonifacy IX. przymioty Jakóba Strepy: gorliwość apostolską, wielkie wykształcenie, czystość życia, wytrawność w sądzie i zarządzie sprawami duchownemi i świeckiemi.

Konsekracya Jakóba była wielkiem świętem dla miasta i dyecezyi. Dużo się po nim spodziewano — przy łasce bożej ziścił nadzieje. Ze skromnych swych dochodów, gdyż tylko dwudziestą część należnych mu dziesięcin pobierał, jeszcze od ust sobie odejmując, na fundacye i parafie łożył. Z królową Jadwigą i Jagiełłą łączy się Jakób w pracy dla Rusi. Czytając stare akta i papiery często spotykamy

wpisane imiona Jagiełły i Jakóba Strepy. Gdzie król daje dary, przywileje i prawa, tam doradza i dopomaga Arcybiskup w habicie — i tak dwa berła, królewskie i arcybiskupie „były razem czujne i troskliwe", aby się nie mnożyły krzywdy i aby ustała niesprawiedliwość. Ile razy Jagiełło przybył na Ruś, Arcybiskup Strepa był przy nim jako doradca, opiekun i pomocnik. Kościoły w Glinkach, Kulikowie, Buszczu, Wyżnianach, Buczaczu, Brzozdowcach, Szarańczukach i Sokolikach powstają za staraniem Jakóba Strepy. Gdzie nie staje fundatorów, on sam daje hojną ofiarę, nie troszcząc się o to, czy mu choćby na chleb codzienny starczy. W dziełku swem „Jakób Strepa, arcybiskup halicki 1391-1409" umieszcza pan Władysław Abraham niektóre dokumenty i regestra, dotyczące nadań i fundacyi przez Jakóba robionych. Gorliwy Arcypasterz umie też innych zachęcać. I tak za jego staraniem Jan Tarnowski zakłada kościół św. Jana we Lwowie. Anna Komitys na rzecz kościoła panny Maryi darowuje młyn w Zboiskach. Kapłanów potrzeba do tylu nowych kościołów — zyskuje więc Jakób pomoc OO. Dominikanów, daje im przywileje i rozliczne odpusty; w kaplicach wiejskich w Krotoszynie, Kościejowie, Haczowie i Kozielnikach święte Sakramenta sprawować pozwala.

Nie zapomina też Jakób o stolicy swej archidyecezyi i nie wiedzą może ci, którzy dziś katedrę lwowską zwiedzają, kto dał grosz ofiarny na budowę tej świątyni. Nie wiedzą, wiele Biskup - Zakonnik pracy i trudu poświęcić musiał, by budowę rozpocząć i prowadzić. W roku 1405. tak znaczna część katedry była już ukończona, że odbyć się mogło uroczyste poświęcenie presbiteryum.

Serce Bł. Jakóba wielkie i miłości pełne: kochał on Boga i Ojczyznę; znamienną zaś cechą jego życia była gorąca miłość do Najświętszej Panny i cześć ogromna, najgłębsza dla Przenajświętszego Sakramentu. Rozumiał on dobrze, że „wszystko mogę w Tym, Który mię umacnia", więc nietylko sam korzy się u stóp Boga - Człowieka, lecz i wiernych woła, by z tego zdroju łask czerpali — pragnie, by wszyscy mogli Jezusa ukrytego w Eucharystyi czcić — coraz więc to nowym kościołom i klasztorom pozwala na procesye i nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Sam takie nabożeństwa urządza i zaprowadza, gdyż serce jego goreje całe miłością ku Eucharystyi Najświętszej. Podanie głosi, że gdy raz Bł. Jakób po takiem nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów odprawionem, w modlitwie zatopiony zawołał do Matki Najświętszej: „Pokaż mi się być Matką", Bogarodzica z Dzieciątkiem na ręku pokazała się wiernemu swemu słudze, mówiąc: „Oto masz Matkę i Syna".

Bł. Jakób Strepa umarł w 1409. roku. Słusznie o nim, który był bohaterem cnoty chrześcijańskiej i zasłużył sobie na imię „ojca i stróża ojczyzny, senatora mądrego" — powiedzieć możemy, że złożywszy rachunek z włodarstwa swego, poszedł po zapłatę do Boga.

Pochowano Bł. Jakóba wedle jego życzenia w habicie zakonnym i szatach biskupich w chórze kościoła OO. Franciszkanów św. Krzyża we Lwowie. Zaraz po jego śmierci głos powszechny obwołał Jakóba świętym. Czczono go jak świętego, udawano się do niego o pomoc w potrzebach duszy i ciała. Całe miasto przekonanem było, że za przyczyną świętego Arcypasterza Lwów od pożaru ocalał.

W obawie przed napadem Tatarów, których dzikie hordy aż pod Lwów się zapędzały, ukryli OO. Franciszkanie zwłoki Bł. Jakóba tak starannie, że ich potem sami odnaleść nie mogli — dopiero 29. listopada 1619 r. przy kopaniu w chórze nowego grobu przypadkowo natknięto się na zwłoki Jakóba Strepy. Wnet całe miasto się zbiegło, aby zobaczyć swego świętego, do którego nigdy modlić się nie przestano. Spoczywał w trumnie, jak go ułożono pierwotnie w stroju biskupim, z pod którego wyglądał szary habit zakonnika. Z największą czcią szczątki jego przełożono do nowej trumny i umieszczono takową w miejscu stosowniejszem w kościele. I jak ogień podsycony oliwą nowym wybucha płomieniem, tak teraz odnalezieniem zwłok ożywiona miłość i cześć dla Świętego nowym ogniem zapaliła serca — ogarnęła nietylko Lwów, ale całą Polskę i spływały łaski obfite na jednostki, na miasto, na ojczyznę całą.

Król Jan Sobieski przed wyprawą pod Wiedeń z pokorą w sercu modlił się gorąco u grobu Bł. Jakóba; z jego wizerunkiem, zawieszonym na piersi obok ryngrafu Najświętszej Panny Maryi, na czele wojsk wyruszył.

Gdy w roku 1795. zamknięto kościół Świętego Krzyża, ówczesny arcybiskup, Jan Andrzej Pruchnicki, przeniósł relikwie naszego Błogosławionego do katedry i umieścił je w kaplicy Chrystusa ukrzyżowanego, gdzie dotychczas spoczywają.

Wierni nieprzerwanie garną się do grobu Jakóba, a na usilne starania OO. Franciszkanów, oraz biskupów lwowskich, Pius VI. dekretem

z 11. września 1790 r. ku radości całego ludu zalicza Jakóba Strepę w poczet Błogosławionych, zezwalając na oddawanie mu czci w kościołach — trzecią niedzielę po Zielonych świątkach na jego święto przeznacza.

Głosy na czasie*).

Stoimy wobec faktu dokonanego. Sejm rozwiązany, nowe wybory rozpisane. Bezwątpienia staną przeciwko sobie głównie dwa obozy. Walka wyborcza, która nas czeka, to nie walka o te lub inne zapatrywania polityczne, to nie walka Polaków należących do różnych partyi politycznych, ale to walka *Katolicyzmu z liberalizmem*. To, co spotkało Francyę, Portugalię etc. to się i do nas zbliża i czy rychło czy późno przyjdzie. — Trzeba się na to przygotować. Pociski przewidziane mniej szkody wyrządzają, a pociski te czekają nas ze strony obozu żydowsko-liberalnego. Obóz ten wytoczy przeciwko nam cały arsenał, nie cofnie się przed żadną niegodziwością, byle tylko swe zamiary przeprowadzić. Pisma tego obozu pracują usilnie i przygotowywują grunt. Wysilają się, aby w jaknajszerszych masach podkopać zaufanie do Książąt Kościoła i duchowieństwa, a czynią to w sposób złośliwy i bezwzględny. Bronić nam się trzeba i to sposobem, jakiego używają nasi wrogowie; to nie znaczy, aby walczyć w sposób nieuczciwy, bo na to nam nasza etyka nie pozwala, ale musimy walczyć środkami godziwymi, a przedewszystkiem prasie złej przeciwstawić prasę katolicką. Na brak gazet i czasopism katolickich przeznaczonych dla inteligencyi ostatecznie skarżyć się nie potrzebujemy, ale nie mamy dostatecznej ilości pism katolickich ludowych. Są wprawdzie „Gazeta Niedzielna“ i „Prawda“. Ale co to znaczy na Galicyę? Zresztą „Gazeta Niedzielna“ i „Prawda“ jak to słusznie J. Eks. Ks. Arcybiskup Bilczewski zauważył, są tylko elementarzami, i choć teraz jako tako redagowane, to jednak dla wielu już nie wystarczają, choćby tylko dlatego, że to tylko pisemka tygodniowe. Lud nasz się budzi, zaczyna czytać i chce czytać. Rozumieją to nasi wrogowie i każdą sposobność wyzyskują, by znieprawić umysły i dusze ludu naszego. Jeżeli się nie postaramy o katolicką prasę ludową, to cóż się z tym ludem stanie?

Niemiecka gazeta „Reichspost“ wychodzi w trzech wydaniach: codziennie, 3 razy w tygodniu i raz na tydzień. Wydania trzy i jednotygodniowe są streszczeniem wydania codziennego. Czy np. nasz „Głos Narodu“ nie mógłby się na takiej „Reichspost“ wzorować? Na to trzeba koniecznie pieniędzy. — Ja ich nie dam, bo nie mam, ale są tacy, którzyby mogli dać; a zresztą skąd biorą pieniądze redaktorzy w Poznańskiem? — A tam tyle gazet ludowych nawet codziennych. Więc może nie tyle się rozchodzi o fundusze, ale „hominem non habeo“. Jakaś niezdarność jest wśród nas. Jeżeli ktoś rozpocznie wydawać jakieś pisemko katolickie lub podejmie się jakiegoś zbożnego dzieła, wtedy przedewszystkiem udaje się zaraz do księży, będąc święcie przekonany, że księża obowiązani są takie dzieło poprzeć, a nie liczy się z tem, że dziś we wielu miejscach powaga księdza podkopana i nieraz wystarczy polecić przez księdza choćby jak najlepsze dzieło, by jego wartość podać w wątpliwość i wzbudzić różnego rodzaju podejrzenia. — Smutne to, ale prawdziwe. W takich wypadkach ksiądz może tylko pomagać pośrednio. I tu znów musimy się uczyć od naszych wrogów. W jaki sposób postępuje jakaś redakcya lub partya, chcąc werbować przyjaciół? — O adresy dziś nie trudno, więc pisze do jakiegoś człowieka w danej miejscowości list w ciepłym i serdecznym tonie, przedstawia swoje programy i cele i prosi o potrzebne informacye lub adresy. Taki człowiek pozostaje zazwyczaj przyjacielem danej instytucyi lub redakcyi. Sam słyszałem ludzi nawet dość inteligentnych, którzy się szczycili tem i uważali za pewien dowód zaufania, gdy się ktoś w podobnych sprawach do nich udawał. — Niechżeżby katoliccy działacze zechcieli w ten sposób postępować.

Pewno, że tu trzeba więcej energii i zapobiegliwości, ale mogą się inni dla złej sprawy poświęcać, poświęcajmy się dla dobrej. *S.*

*) Z „Gazety Kościelnej“ za wiedzą autora.

Wpływ dobrego wychowania.

Jak nieocenionej wartości jest sprawa religijnego wychowania dzieci od najwcześniejszych chwil życia, niechaj za przykład posłuży następujące opowiadanie:

Na pokładzie okrętu „Noordam'u“ przy zachodzącem słońcu, w obliczu nieskończoności wód, zlewających się w niedościgłej dali z nieskończonością nieba — dwudziestokilkuletni niemiec wywnętrza się przed również młodym polakiem. Dodać nie zawadzi, że od wylądowania oddzie-

lały ich już tylko cztery dni: czyli, że rzecz się ma po zapoznaniu się i zbliżeniu podróżnych, przez dłuższe wzajemne pożycie okrętowe. Polskiemu młodzieńcowi, niemiecki od jakiegoś czasu okazywał dużo sympatyi i delikatnej życzliwości, czem ujęty i zaciekawiony *polak*, zachowujący się nieco wobec *niemca* odpornie, między innemi zapytuje go raz, czy jest katolikiem. Na co otrzymał twierdzącą odpowiedź z dodatkiem, że dopiero od półroku; gdyż opowiada dalej niemiec: po śmierci matki katoliczki, która go podrostkiem odumarła — w szkołach uległ wpływom otoczenia, tak dalece, że zbiegiem czasu stał się sekretarzem akademickiego kółka, mianującego się: „Związkiem niezależnym młodzieży szkolnej“, z której grona wychodziły broszury i cyrkularze: „O pochodzeniu człowieka według teoryi Darwina“, „Bóg — stworzenie świata i Opatrzność Jego w świetle rozumu i poglądów nowoczesnych“, „katolicyzm a postępowa teorja liberalna“ i t. p. Miewał też odczyty, po największej części czerpane z dzieł najbardziej zaciętych wrogów katolicyzmu. — W tym też celu opowiada dalej — poszło nas kilku do kościoła na procesyę Bożego Ciała, aby jak najwięcej wynotować słów kaznodziei, które przekręcone, miały być bronią przeciw kościołowi. Ustawiliśmy się jak najbliżej ambony, a ja usłyszałem: „Kilkanaście lat temu — mówił ksiądz — biorąc udział w dzisiejszej uroczystości, postępowałem ze świecą przed baldachimem, gdy oto ujrzałem kobietę trzymającą z wysiłkiem na ręku tęgiego chłopczyka, aby ujrzeć mógł nadchodzącego Zbawiciela, tłumaczącą mu tajemnice wiary — że Chrystus umyślnie z miłości ku nam stał się maleńkim, i jest utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Umyślnie się utaił z miłości? — zawołało dziecię — i z niewymownym anielskim wdziękiem na obliczu spuściło się z rąk matki, aby uklęknąć przed Panem Jezusem i oddać mu hołd wdzięczności... — O matki katolickie! — wołał dalej kapłan — naśladujcie ową chrześcijańską niewiastę i wszczepiajcie w serca dziatek waszych, już od najwcześniejszego zarania ich młodości obowiązki względem Boga i Stwórcy waszego; a kiedyś — kiedyś błogosławić one będą pamięć waszą, uszczęśliwione tem, że w spuściźnie otrzymały od was najszacowniejszy skarb: miłość Boga!“... Słowa te jakby gromem uderzyły mię; ołówek i papier wypadły mi z ręki, a łzy gwałtem do ócz się cisnęły... Wszakże to ja byłem tem dziecięciem przed laty, wszakże to ja pytałem się matki, czy Chrystus umyślnie utaił się z miłości... Wszakże to miłość mojej najdroższej matki, zostawić mi chciała w spadku po sobie najszacowniejszy skarb: miłość Boga...

Natychmiast opuściłem towarzyszy... na drugi dzień byłem u spowiedzi... i oto jestem znów katolikiem — jestem od pół roku...

Bronisław Jezierski
wychowanek.

ORLI SYNOWIE.

W obecnej chwili niemal wszystkich oczy zwrócone są w stronę Albanii. „Orli synowie“, — doprawdy dumne to imię; tak nazywają siebie wolni mężowie czarnych gór Albanii. Kiedy sąsiednie plemiona dostały się do niewoli półksiężyca, Albańczycy nigdy nie dali się pokonać, ani zupełnie podbić. Zuchwały i hardy ten naród — jakby w potężnej, naturą zbudowanej twierdzy — mieszka w swojej górzystej ojczyźnie, niby orzeł na wysokiej skale; każdy się tu czuje jakby królem, kocha wolność nad własne życie i broni jej z zapalczywem męstwem orła. To daje Albańczykom pewne prawo, nazywać się orlimi synami.

I słusznie. Czyż może być wspanialszy obraz wolności i siły nad orła?

W Alpach widziałem tych króli powietrza, jak one najwyższe szczyty gór okrążają; majestatycznie wznoszą się ponad panowania wiecznego śniegu, a nawet ponad obłoki, które około grzbietów górskich obozują. A tam na dole leży wszystko niskie, ziemskie i pospolite. Wtem państwie przestworów orzeł prawdziwie się napawa słonecznem złotem najczystszej wolności. Któż poszczyciłby się wyższym wzlotem?

Droga młodzieży, twoje usposobienie, twoje chcenie winno się na wzór orła ponad wszystko ziemskie, niskie i pospolite unosić; i twoje hasło winno brzmieć „w stronę słońca“! — Nie do niewolników masz się zaliczać, nie; miejsce twoje jest wśród dzielnych synów orlich, na szczytach niewinności i wynikającej z niej moralnej wolności.

Orlimi synami w tem znaczeniu są Alojzy, Stanisław Kostka, Jan Berchmans i owe jaśniejące zastępy młodzieńców, którzy w ślad za nimi poszli. Orlimi synami są wszyscy nieposzlakowani młodzieniaszkowie. I bądź pewna, droga młodzieży, że liczba tych młodzieńców, którzy przed molochem zmysłowości swoich kolan nie zgięli, i dzisiaj jeszcze jest dość liczną. Wznieś się więc do ich wysokości! Nie daj się uwięzić;

śmiało i potężnie wznieś twoje skrzydła, i rwij się w stronę słońca.

Droga młodzieży, zapewne wznieca się orli zapał w twoich piersiach i rozjaśnia się twoje oko, gdy twoje serce do wzniosłego lotu orlego zachęcam. Ale może zapytasz: Czy możebny ten ideał do osiągnięcia?

Właściwie, żeby orłem być, należy posiadać orlą moc i odwagę. Atoli, luba młodzieży, co tylu innych mogło i mogą, miałożby tylko dla ciebie być niedostępnem?

Rzecz: „Nie“. — Ufaj! patrz, co innych wiernymi i silnymi uczyniło, ciebie również zwycięzką mocą uzbroi do moralnego wzlotu orlego.

Więc cóż takiego? — Posłuchaj!

Najwymowniejszy z Proroków zaznacza w swojej obficie obrazowej mowie, jak pewien orzeł przylatywał do góry Libanu, aby się karmić białym sokiem z cedru (Ezech. 17, 3). — Orla młodzieży, pełna nadziei, ten obraz do ciebie się stosuje.

Podobnie jak orzeł, białym sokiem z cedru i ty musisz się karmić, ażeby młodość twoja odnowiła się jako owa orla.

Zapewne domyślasz się co się pod tem rozumie. Biała Hostya jest tym sokiem, który twoją duszę karmi i przenika wzniosłą orlą siłą moralną. Hostya jest białym sokiem kościoła katolickiego, tego cedru, który świat cały osłania z Libanu prawdy. Ten kościół jedyną jest wieżą moralnie świecącą, i źródłem moralnej siły na świecie. Lecz cała pełnia jego życia i moc błogosławieństwa, jego nieśmiertelność i zwycięztwo strumieniami spływają z małej tej białej Hostyi. Bez Hostyi kościół byłby bez Chrystusa, a więc bez serca, bez życia.

Również biednym jest człowiek, który nie przystępuje do Komunii św. Dzięki Opatrzności, kościół posiada ten skarb boski nie dla własnej ozdoby, ale dla zbawienia dusz; on jest tylko owym namiotem świętym, w którym ten pokarm niebieski spoczywa dla tych, którzy się bez niego obyć nie mogą. Bez soku białej Hostyi niema żadnej nadnaturalnej siły moralnej, żadnego życia chrześcijańskiego, żadnego trwałego zwycięztwa. Ten pokarm duszy więcej jest potrzebny, niż powszedni chleb ciała, gdyż „jeżelibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jo. 6, 54). Cudownie więc działa w tym, który go spożywa.

Hostya św. jest Ciałem Syna człowieczego, który jest najwyższą, bo samą świętością, i źródłem siły moralnej. Ona jako boskie ziarno spoczywa w twoich piersiach, luba młodzieży, i zapuszcza swoje korzenie na roli twojej woli, z której wynikają postanowienia i uczynki, z czystych myśli Syna Bożego zrodzone i Jego dziełom niebieskim pokrewne się stają. „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. (Gal. 2, 20).

Gdyby wielu mdłych i słabych szczerze popróbowało przystępować do częstej Komunii św., wkrótce by doświadczyli, jak ta mała Hostya biała rzeczywiście jest boskiem nasieniem moralnej siły całego świata i wzmocnienia dusz. Dlatego też łakną i wzdychają tak gorąco wszystkie szlachetne dusze za tą Manną niebieską, bo:

„W tej Hostyi jest Bóg żywy,
Choć zakryty, lecz prawdziwy.
Jak wielki cud Bóg uczynił,
Że chleb — w Ciało swe przemienił,
A nam pożywać zostawił,
Ażeby nas przezto zbawił.

Droga moja młodzieży, orlej siły i orlego męztwa potrzebujesz, aby się utrzymać na wyżynach — niewinności. Oto Eucharystya jest źródłem tego.

Z Hostyi płynie niewzruszona siła moralna młodości. Dlaczego? Pan Jezus nigdy się nie starzeje. Jak przed tysiąc laty, tak i dzisiaj jest On młodzieńczej pełności siłą. Jak On żyje w niebie na prawicy Ojca swojego wraz z Duchem Św., tak też otrzymujesz Go w Hostyi św. Z Jego boskiej mocy, z Jego nadmiaru łask, nabiera pełności mocy dusza komunikującego. „A kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie“ (Jo. 6, 58).

Z Hostyi płynie święty zapał do boju o niewinność i o zwycięztwo nad namiętnościami.

W duszy komunikującego brzmi słowo boskiego wodza, i nieśmiertelnego zwycięzcy: „Ufajcie, jam zwyciężył świat!“ (Jo. 16, 33). Tutaj dusza napawa się otuchą wraz z Apostołem narodów: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!“ (Pilip. 4, 13).

Z Hostyi płynie radość, ten potężny orli wzlot duszy, radość na wysokościach, w jasności, niewinności i wolności.

Z Hostyi płynie gorliwość do służby bożej, słodka przyjaźń z Panem Jezusem utajonym, wierne przywiązanie ku Niemu. On nam staje się w życiu rzeczywistym, serdecznym przyjacielem, a Jego sprawa staje się naszą sprawą. Pragniemy Jego chwały, wspieramy gorliwie Jego Kościół, walczymy z Nim przeciw Jego

nieprzyjaciołom. Do młodzieńca przystępującego do Komunii św. stosują się te słowa:

„Który tu wszystkim świecił pobożnością,
pokorą, wstydem, panieństwem, trzeźwością,
dokąd żywotne ciepło ożywiało, jego one ciało.“

Z Hostyi zatem płynie pewne zwycięztwo i tryumf niechybny.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Ks. Kunaszowski Żółkiew 5 k., p. St. Piazzowa Jasło (ze składek) 4 k., ks. Roman Rutkowski Boków 1 k. 50 h., Gmina Rokietnica 3 k., p. W. Kruszewski Chorobrów 5 k., p. Julia Mokry Jasło 6 k., p. W. Łozińska Myszków 10 k., Gmina Bóbrka 4 k., p. A. Janusz Domaradz 5 k., ks. Stafiej Staromieście 5 k., p. Albin Skoczyński Tuczępy 2 k. 80 h., ks. Amelikowski Jodłówka Tuch. 10 k., p. Helena Rachniowska Jasło 2 k., ks. L. Łabuda Biecz 10 k., p. Fr. Krupa Przemyśl 2 k., p. Tomasz Sałaban Komarno 4 k., p. Antoni Wierzbicki Komarno 2 k., p. Franciszka Smalec Komarno 6 k., p. K. Kmicikiewiczowa Lwów 5 k., p. A. Wolniewicz Olesza 2 k., ks. St. Chudyba Kraków 3 k., p. Paweł Petela Biszkowice 8 k., ks. J. Gawroński Medenice 3 k., p. Celina Berska Tylmanowa 2 k., OO. Kapucyni Kraków 4 k., N. N. Krosno 3 k., p. Olga Jałowicka Lwów 20 k., p. Ignacy Borkowski Chłopy (ze składek) 1 k. 50 h., p. Zygmunt Holzer Strzyżów 40 k., p. K. Albrecht Tarnów 3 k., p. Józef Żeńczak Lisowice 20 k., p. Leopold Mazurek Uhnów 20 k., ks. A. Rymar Besko 4 k., p. Wal. Chmura Radomyśl nad Sanem 4 k., ks. A. Kmietowicz Radłów 5 k., ks. Wł. Vrana Kraków 20 k., ks. Trojnar Wiązownica 5 k., p. Rozalia Daulte Hurko 10 k., p. Jadwiga Borowska Hurko 10 k., ks. Waśniewski Zakliczyn 2 k., p. Hr. Fr. Potulicka Żmigród 40 k., p. M. Machała Przeworsk 2 k., Zarząd dóbr Zakopane 25 k., ks. Wacław Zakrzewski Toki 8 k., ks. W. Harmata Bieliny 20 k., ks. J. Jordan Rozwadowski Stary Sącz 5 k., p. Dr. F. Mączka Kraków 2 k., p. Leontyna Konratowicz Lwów 5 k., ks. Piaskowy Łącko 10 k., ks. Jan Mleczko Przecław 10 k., p. A. Wąsacz Nowosielce 3 k., Gmina Rózbórz 8 k. 60 k., p. Piotr Rygiel Tustanowice 10 k. 30 h., S. S. Augustyanki Kraków 6 k., p. Jania Gniewosz Nowosielce G. 5 k., ks. M. Augustyn Milczyce 10 k., p. St. Kisielewski Radymno 10 k., p. Zofia Kozimor Domaradz 6 k., ks. Smoczeński Królik 5 k., p. Józef Maciuszek Podegrodzie 2 k., p. Ł. Fidalski Baranów 2 k., p. S. Skrzyński Nozdrzec 20 k., ks. E. Królikowski Czernichów 10 k., p. S. Hr. Tarnowski Kraków 100 k., ks. P. Sadulski Bochnia 10 k., p. Józef Wilczek Biskowice Gmina Gostwica 2 k., Kasa miasta Drohobycza 50 k., p. Jan Kwasucki Czortków 1 k., p. Jan Zmora Nowosielce 2 k., p. M. Duninowa Kopytówka 5 k., pp. W. Fornal i T. Kołodziej Błażowa 10 k., p. Hr. Puzynina Gwoździec 20 k., p. W. Rajzer Handzlówka (ze składek) 22 k. 40 h., ks. Lubaczewski Martynów Nowy 10 k., ks. F. Majewski Kopyczyńce 10 k., ks. M. Kosaczyński Przyszowa 10 k., OO. Reformaci Rawa Ruska 8 k., p. K. Janusz Żywiec 5 k., ks. Wł. Bachorz Szczakowa 3 k., J. Rymarczyk Pogorzany 3 k., p. Fr. Kumor Maków 3 k. 50 h., ks. Mazur Kasper Tarnów 5 k.

NA BUDOWĘ ZAKŁADU dla dziewcząt opuszczonych ofiary złożyli:

Ks. S. O. Zvečanje (Dalmacya) 50 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak więcej niż połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków.

Przyjmiemy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem
Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.